

**MARIVAUX  
PIERRE**

ZEBRANIE  
AMORÓW

# Marivaux Pierre

## Zebranie amatorów

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23543570](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23543570)*

*Zebranie amatorów:*

### **Аннотация**

Ta „komedia heroiczna w jednym akcie”, osadzona w realiach mitologicznych, przedstawia konfrontację dwóch bogów miłości – Amora i Kupidyna. Pierwszy z nich reprezentuje cnotliwą miłość, drugi natomiast gwałtowne pożądanie. Panowanie Kupidyna nad ludzkimi uczuciami wydaje się zapewnione – do czasu, kiedy olimpijscy bogowie decydują się rozważyć, jaka miłość jest właściwsza dla ludzi. Amor i Kupidyn zmuszeni są konkurować ze sobą, czyniąc wyznania miłosne upersonifikowanej Cnocie.

# Содержание

Scena I	5
Scena II	10
Scena III	11
Конец ознакомительного фрагмента.	16

# Pierre de Marivaux

## Zebranie amatorów

OSOBY:

AMOR<sup>1</sup>

KUPIDO<sup>2</sup>

MERKURY

APOLLO

PLUTUS<sup>3</sup>

PRAWDA

MINERWA

CNOTA

*Rzecz dzieje się na Olimpie.*

---

<sup>1</sup> *Amor* (mit. gr.) – bóg miłości. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *Kupido* (mit. rz.) – bóg miłości. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *Plutus* (mit. rzym.) – bóg bogactwa. [przypis edytorski]

# Scena I

KUPIDO, AMOR, wchodzą z dwóch przeciwnych stron.

**KUPIDO**

*na stronie*

Co ja widzę? Kto ma tę śmiałość, aby nosić, jak ja, kołczan i strzały?

**AMOR**

*na stronie*

Czyż to nie Kupido, ten rabuś mego królestwa?

**KUPIDO**

*na stronie*

Czyżby to był Amor galijski<sup>4</sup>, bożek mdłej czułości? On-że to wychodzi z ciemnego schronienia, na które skazało go moje zwycięstwo?

**AMOR**

*na stronie*

Jakiż on szpetny! Cóż za fizys<sup>5</sup> rozpustnika!

**KUPIDO**

*na stronie*

Widział kto kiedy głupszą gębę? Ale trzeba się dowiedzieć, czego tu szuka ten śmieszny przeżytek. Zbliźmy się.

---

<sup>4</sup> *galijski* – francuski. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *fizys* (daw.) – twarz. [przypis edytorski]

*do Amora*

Bądź pozdrowiony, mój stary; bożku trwożliwych westchnień i omdlałych czułości; witam cię.

**AMOR**

Witam.

**KUPIDO**

Pozdrowienie nieco suche; ale wybaczam ci. Skazaniec nie zwykł bywać w dobrym humorze.

**AMOR**

Skazaniec! Moją rejteradę<sup>6</sup> zawdzięczasz jeno<sup>7</sup> oburzaniu, jakie mnie zdjęło, kiedy ujrzałem, że ludzie zdolni są cierpieć ciebie.

**KUPIDO**

Tam do czarta! To paradne! To znaczy, że dałeś drapaka jedynie dlatego, że jesteś ambitny; zmykający bohater!

**AMOR**

Nie mam ci nic do odpowiedzenia. Nie jesteśmy stworzeni, aby rozprawiać ze sobą.

**KUPIDO**

Nie gniewaj się, kolego. W głębi serca żal mi cię. Mówisz mi obelgi, ale twój stan mnie rozbraja. Wierzaj, jam najlepszy chłopak w świecie. Opowiedz mi twoje strapienia. Co tutaj porabiasz? Czy bardzo znudziłeś się w swym osamotnieniu? Ech, jest przecież lekarstwo na wszystko. Chcesz jakiego zajęcia?

---

<sup>6</sup> *rejterada* (daw.) – odwrót, ucieczka. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *jeno* (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

Dam ci zapasik grotów, bo te, które widzę w twoim kołczanie, nic już nie są warte... Widzisz tę strzałkę? Oto broń, jakiej trzeba. Wpada w serce, wnika w nie, pali, jątrzy: serduszko krzyczy, miota się, woła o pomoc, błaga pardonu<sup>8</sup>.

## **AMOR**

Jakiż nędzny rodzaj płomieni!

## **KUPIDO**

Ba! One-to odebrały reputację twoim. Mówiąc między nami – za twoich czasów kochankowie to były dudki<sup>9</sup>; umieli tylko jęczeć, wzdychać: „och!” „ach!” i opowiadać swe cierpienia echem. Do kaduka<sup>10</sup>! dziś to już nie to samo. Ja skasowałem wszystkie echa. Ja ranię. Au, au! Prędko, lekarstwa. Idzie się najkrótszą drogą wprost do przyczyn choroby. „Dalej – powiada się miłej – kocham panią; proszę się rozpatrzyć, co pani może dla mnie uczynić; czas drogi, szkoda każdej godziny”. Moi poddani nie powiadają: „umieram!” przeciwnie, nie ma nic żywszego jak oni. Omdlenia, lęki, tkliwe męczeństwo, nie ma już o tym mowy: wszystko to są nudne i płaskie<sup>11</sup> mody ubiegłego wieku. Tyś czynił jedynie głupców, niedołęgów; ja robię ludzi całą gębą. Nie usypiam ich, ale budzę: są tak prędcy, że nie mają czasu być czuli: ich spojrzenia są już pożądaniem; miast wzdychać, nacierają: nie żebrzą o miłość, zmuszają do niej. Nie błagają o łaski, ale je

---

<sup>8</sup> *pardon* (daw.) – litość, zwł. nad pokonanym. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *dudek* (daw.) – głupek. [przypis edytorski]

<sup>10</sup> *do kaduka* (daw.) – do diabła. [przypis edytorski]

<sup>11</sup> *płaski* (daw.) – prymitywny. [przypis edytorski]

biorą; znają szacunek, ale umieją o nim zapominać: oto sekret. Słowem, ja nie mam niewolników, mam tylko żołnierzy. Dalej, namyśl się: potrzeba mi chłopca do posyłek; chcesz służby? Zaraz dam ci zatrudnienie.

## **AMOR**

Czy obraz, jaki mi nakreśliłeś, nie przyprawia cię o rumieniec? Cóż za upadek cnoty!

## **KUPIDO**

Więc cóż! Cnota? O co tobie chodzi? Ona ma swoje zadanie, a ja swoje: ona stworzona jest aby rządzić światem, ja aby go utrzymywać. Namyśl się, powiadam: ale biorę cię jedynie pod warunkiem, że zrzucisz piętno mazgajstwa, jakie masz wypisane na twarzy: nie życzę sobie tego. Dalej, mój poruczniku, ostro! Nieco zuchwalstwa w tych ślepkach: twoje oczy jakby chciały zachęcać do oporu. Czyż to jest postawa zwycięzcy? Z Amorem równie tchórzliwym, najnieśmielszy podłotek musi sam ponosić kosztą własnej porażki. Ech, czyżbyś uniknął...

*dobywa strzałę*

Mam ochotę skrzepić<sup>12</sup> ci serce jedną z moich strzałek, aby ci odjąć tę trwożliwą i tęskną minę. Baczość; zrobię cię równie szalonym jak ja sam.

## **AMOR**

*wydobywając również strzałę*

A ja, jeśli strzelisz, ja cię uszlachetnię.

## **KUPIDO**

---

<sup>12</sup> *skrzepić* (daw.) – wzmocnić. [przypis edytorski]

O nie, za pozwoleniem; ja bym na tym stracił, a ty byś zyskał.

## **AMOR**

Idź, mały swawolniku, twoje zuchwalstwo nie obraża mnie, a panowanie twoje zbliża się może ku końcowi. Jowisz<sup>13</sup> zgromadza dziś wszystkich bogów; chce, aby każdy z nich uczynił dar synowi ukochanego przezeń wielkiego króla. Zaproszono mnie na zgromadzenie. Zadrżałbyś, gdybyś pomyślał, jakie to może mieć następstwa.

---

<sup>13</sup> *Jowisz* (mit. rzym.) – najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba, światła, dnia i pioruna, odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

## Scena II

**KUPIDO**

*sam*

Oj, oj, prawdę powiada. Wszyscy bogowie otrzymali rozkaz stawienia się tu: mnie jednego tylko nie powiadomiono. Myślałem, że to proste zapomnienie Merkurego. Nadchodzi; zobaczmy, co to znaczy.

## Scena III

KUPIDO, MERKURY, PLUTUS.

**MERKURY**

A, to ty, Kupidynie. Uniżony sługa.

**PLUTUS**

Jak się masz, przyjacielu.

**KUPIDO**

Dzień dobry, Plutusie. Merkury, dowiaduję się, że dziś jest powszechne zebranie Olimpu i że to ty uwiadomiłeś, imieniem Jowisza, wszystkich bogów, aby się stawili tutaj.

**MERKURY**

W istocie.

**KUPIDO**

Czemuż więc ja o tym nie wiem? Czy nie jestem bóstwem dość wysokiej rangi?

**MERKURY**

A, gdzież miałem cię szukać? Gonisz bez ustanku, że cię dopaść nie można.

**KUPIDO**

Kręcisz, Merkury. Gadaj otwarcie: byłem na liście?

**MERKURY**

Na honor! Nie. Miałem szczególny rozkaz zapomnieć o tobie.

**KUPIDO**

O mnie! Od kogóż ten rozkaz?

**MERKURY**

Od Minerwy, której Jowisz powierzył zarząd zgromadzenia.

**PLUTUS**

Och, od Minerwy, bogini rozumu? W takim razie niewielkie nieszczęście. Wiesz dobrze, że nas nie lubi; ale daremnie się złości, mamy w świecie nieco więcej uważania od niej: dajemy ludziom szczęście, do kroćset! gdy ona daje tylko rozsądek.

**KUPIDO**

Prawdopodobnie ona to zleciła ci odszukać boga tkliwości, o którym nikt już nie pamiętał?

**MERKURY**

Zgadłeś, a nawet polecono mi traktować go z honorami.

**KUPIDO**

*śmiejąc się*

Ładne poselstwo!

**PLUTUS**

Śpiesz-że się, przyjacielu, sprowadź swojego bożka tkliwości; gdyby nawet wrócono mu berło, nie działałby wiele. Dawno już przeszła moda miłosnego męczeństwa; zachowała się jedynie w piosenkach. Rzemiosło „okrutnej” zbankrutowało z kretesem; nie kłopotz się o swego rywala; wystarczy mego złota, aby go pobić na głowę.

**KUPIDO**

Mam nadzieję. Mimo to jestem dotknięty. Bierze mnie ochota wypróżnić kołczan na wszystkie serca Olimpu.

## **MERKURY**

Żadnych dzieciństw<sup>14</sup>. Jowisz nie żartuje; mógłby cię łatwo usunąć w krótkiej drodze; wiadomo, że się nie cieszysz zbyt dobrą reputacją.

## **KUPIDO**

Ba, cóż mi możecie mieć do zarzucenia?

## **MERKURY**

Bardzo wiele! Na przykład, nie ma już dobrych małżeństw; nie możesz zostawić w spokoju biednych mężów; zawsze wypuszczasz na żonkę jakiegoś myśliwca, który ją złowi w sidła.

## **KUPIDO**

A ja powiadam, że moi myśliwcy łowią jedynie to, co samo lezie w potrzask.

## **PLUTUS**

To znaczy, że kobiety są bardzo rade<sup>15</sup>, iż na nie polują?

## **KUPIDO**

W sedno trafił. Większość to zalotnisie, które czekają natarcia, lub cofają się jedynie po to, aby lepiej podrażnić; nie przepominają<sup>16</sup> niczego, co może pobudzić ochotę myśliwca; mówią mu wręcz: spójrz na mnie. On spogląda, osacza, one się poddają. Czy to moja wina? Do kroćset! nie; zalotność zawiodła je na manowce, zanim jeszcze strzelec się zbliżył.

## **MERKURY**

---

<sup>14</sup> *dzieciństwo* (daw.) – tu: dziecinne zachowanie. [przypis edytorski]

<sup>15</sup> *rad* (daw.) – zadowolony. [przypis edytorski]

<sup>16</sup> *przepominieć* (daw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

Mów sobie, co ci się podoba. Nie moja rzecz dawać ci nauki; ale miej się na baczności. Mężczyźni i kobiety krzyczą na ciebie; powiadają, iż w połowie zawieranych małżeństw ty stajesz za rejenta<sup>17</sup>. Starców wydajesz na pastwę młodym hultajkom, które biorą żywych jedynie po to, aby doczekać się ich śmierci i które, ze szkodą spadkobierców, zgarniają cały zysk tej operacji. Leciwym damom dobierasz się do szkatuły, na rzecz męża, nicponia i próżniaka, którego nie sposób już odprzedać ani wymienić. Słowem, szelmostw bez końca, nie licząc innej rozpusty: przebąkują, że Bachus<sup>18</sup> z tobą wyprawia co zechce. Plutus, mocą swego złota, ma twój kołczan na zawołanie; byle sypnął groszem, artyleria twoja jest na jego usługi, a to, dalibóg, nieładnie; zatem, radzę ci, siedź cicho i odmień konduite<sup>19</sup>.

### **KUPIDO**

Skoro mnie zachęcasz do odmiany, widać sam myślisz o emeryturze, Merkury?

### **MERKURY**

Dajmy pokój żartom.

### **PLUTUS**

Co do mnie, mało mnie obchodzą te ambaje<sup>20</sup>. Wszystko, co biore od niego, kupuję; targuję się, umawiamy cenę, płacę: to cała moja finezja.

---

<sup>17</sup> *rejent* – urzędnik. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> *Bachus* (mit. rz.) – bóg wina. [przypis edytorski]

<sup>19</sup> *konduita* – prowadzenie się. [przypis edytorski]

<sup>20</sup> *ambaje* (daw.) – bzdury. [przypis edytorski]

## **KUPIDO**

Paradny ten Merkury! skarżyć się, że lubię dobre życie i dostatek, ja, bożek Miłości! Czym więc, wedle ciebie, mam się zajmować? Traktatami moralnymi? Zapominasz, że to ja wszystko wprawiam w ruch, wszystkiemu daję istnienie; że moje zadanie wymaga niewyczerpanych zasobów dobrego humoru i że ja sam muszę być błyskotliwszy, bardziej kipiący życiem, niż wszyscy inni bogowie do kupy?

## **MERKURY**

To twoja rzecz. Ale zdaje mi się, że Apollo się zbliża.

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.